

Anna Chojnacka

Instytut Sztuki, Polska Akademia Nauk (PL)

ORCID: 0000-0001-5174-4155

Katarzyna Flader-Rzeszowska

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego (PL)

ORCID: 0000-0002-4110-9788

„W foto przeszłość zafiksowana”

Fotografie rodzinne z archiwum Marii i Edmunda Wiercińskich

Abstract

“The past fixed into photos”: Family Photographs from the Archives of Maria and Edmund Wierciński

This article discusses family photographs from the archives of Maria and Edmund Wierciński. Drawing on geopoetics, which explores autobiographical places in literature, the authors identify the sites present in the protagonists’ biographies, captured in photographs, mentioned in memoirs, notes, and letters. Małgorzata Czermińska’s understanding of life phases (childhood, youth, maturity, old age) is

applied to the biographies of the two artists. The authors focus on Żupliki, which was Edmund's family estate, and Warsaw, Maria's hometown. They establish which phases in the life of the Wiercińskis, as well as their daughter Ewa and Edmund's father Mieczysław, were associated with these points on the map and discuss their significance. They present the Wiercińskis' autobiographical photo album—incomplete but important.

Keywords

Maria Wiercińska, Edmund Wierciński, Żupliki, Warsaw, family photographs, geopoetics, phases of life

Abstrakt

Artykuł poświęcony jest fotografiom rodzinnym z archiwum Marii i Edmunda Wiercińskich. Autorki, odwołując się do geopoetyki, zajmującej się przestrzeniami autobiograficznymi w literaturze, wskazują miejsca obecne w biografiach bohaterów, utrwalone na zdjęciach, pojawiające się we wspomnieniach, notatkach i korespondencji. Wykorzystują zaproponowany przez Małgorzatę Czermińską podział życia na: dzieciństwo, młodość, dojrzałość oraz starość i przykładają go do biografii artystów. Skupiają się na Żuplikach – stronach rodzinnych Edmunda i Warszawie – rodzinnym mieście Marii. Sprawdzają, które fazy życia Wiercińskich, a także ich córki Ewy i ojca Edmunda – Mieczysława były z tymi punktami na mapie związane i jakie to miało znaczenie. Pokazują, częściowy, ale ważny, ich album autobiograficzny.

Słowa kluczowe

Maria Wiercińska, Edmund Wierciński, Żupliki, Warszawa, fotografie rodzinne, geopoetyka, fazy życia

W czasie wojennej tułaczki we wrześniu i październiku 1939 Wierciński miał przy sobie fotografie żony i córki, często na nie patrzył. Wracał też pamięcią do zdjęć, które zostały w warszawskim mieszkaniu na Saskiej Kępie. To pomagało przetrwać trudy wędrówki i stłumić chociaż na chwilę niepokój o najbliższych. W „Zeszytach wojennych” notował: „Oglądałem często foto – czytam drogie słowa skreślone najdroższymi rączkami”, „Żałuję, że nie wziąłem foto Ewusi znad Morskiego Oka – to powiększenie uśmiechniętej twarzyczki i zgrabnego Myszątka znad Wodogrzmotów Mickiewicza”, „Gdzieś moja fotografia i nasza trójeczka w Zameczku”, „Obok biurka życzliwe, dobre, mądre, stroskane, wpatrzone w Myszątka oczy Tatusia-przyjaciela”, „W foto przeszłość zafiksowana. Najdroższe Wasze twarzyczki – postacie”¹. Jak wspomina Maria Wiercińska: „Bardzo lubił się fotografować, chociaż – zwłaszcza w ostatnich latach – do swojej powierzchowności odnosił się bardzo krytycznie. Lubił też sam fotografować i pozostawił dużo zrobionych przez siebie zdjęć”². Z podróży do Niemiec w 1936 pisał do Ewy: „Zrobiłem już dużo fotografii – około 30!”³. W zbiorach Wiercińskich zachowało się zdjęcie całej trójki, wykonane w 1931 we Lwowie, na którym Edmund stoi z aparatem fotograficznym na szyi, i kilka samego artysty, także z aparatem, z Żuplik z lat trzydziestych, z 1938 z okolic Istebnej i z 1939 z Zakopanego. Zdjęcia miały i dla niego, i dla Marii wartość dokumentacyjną a – przede wszystkim – emocjonalną.

W pierwszych dziesięcioleciach XX wieku szybko rosła popularność i dostępność fotografii, aparaty fotograficzne coraz częściej trafiały do rąk prywatnych. Jak zauważył historyk i fotograf Boris von Brauchitsch: „Każdy miał możliwość utrwalenia swego otoczenia na obrazie i wzięcia go w ten sposób w posiadanie”⁴. To okres dynamicznego rozwoju stosunkowo nowego medium⁵, które przestało być postrzegane jako mechaniczne reprodukowanie rzeczywistość, a zarazem

¹ Edmund Wierciński, „Zeszyty wojenne”, w: Maria i Edmund Wiercińscy, *Korespondencja 1925–1944*, red. Marek Piekut (Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, 2013), 447, 468, 487, 486, 497. W nocy 6 września 1939 płk Roman Umiański, szef propagandy, wezwał mieszkańców Warszawy do budowy barykad i mężczyzn zdolnych do noszenia broni, a niepowołanych dotychczas do wojska, do bezwzględnie opuszczenia stolicy i udania się na wschód, gdzie mieli zostać zmobilizowani. Stolicę opuścił marszałek Edward Rydz-Śmigły i rząd RP. Wierciński wyszedł z Warszawy 7 września, dotarł do Chełma i Lublina, skąd powrócił do stolicy. Dziennik obejmuje okres od 23 września do 14 października 1939. Kończy się słowami: „Z hukiem i szczeniem przetoczył się obok przepętniony, obwieszony ze wszystkich stron ludźmi tramwaj – 27. Idę szybkim krokiem ku Saskiej Kępie”, Wierciński, „Zeszyty wojenne”, 523.

² Maria Wiercińska, „Wspomnienia o Edmundzie Wiercińskim”, w: Wiercińscy, *Korespondencja*, 39.

³ List Edmunda Wiercińskiego do Ewy Wiercińskiej, Norymberga, 23 lipca 1936, w: Wiercińscy, 384.

⁴ Boris von Brauchitsch, *Mała historia fotografii*, tłum. Jan Koźbiał i Barbara Tarnas (Warszawa: Cyklady, 2004), 107.

⁵ Pierwsza, udana i trwała, fotografia *La cour du domaine du Gras* (*Widok z okna w Le Gras*) powstała w 1826. Wykonał ją francuski fizyk i wynalazca Joseph Nicéphore Niépce.

konkurencja dla malarstwa. Stało się narzędziem eksploracji człowieka i świata. Fotografia opuściła studio, wyszła na ulice i w plener, przeniknęła do codziennego życia i zaczęła odsłaniać je z niespodziewanych perspektyw⁶. Dostrzeżono jej subiektywny charakter. Najważniejsi polscy fotografowie mieli swoje atelier, ale także robili zdjęcia w terenie, uwieczniali zarówno klientów w studio, jak i miejskie ulice oraz zabytki, czasem także przyrodę⁷. Na rynku pojawiły się pocztówki, zwane później widokówkami.

Fotografia stała się działalnością wysublimowaną i codzienną, zakomponowaną i spontaniczną, uwieczniającą to, co trwałe i to, co ulotne. Szukała swojego miejsca w przestrzeni społeczno-kulturowej. Jedni uważali, że jej celem jest przede wszystkim dokumentowanie. Dowodziły tego zdjęcia, fotoreportaże i fotoeseje coraz powszechniejsze w prasie dwudziestolecia, pełniące funkcje edukacyjne i propagujące humanistyczne idee. Inni stali na stanowisku, że fotografia jest sztuką i ma przede wszystkim spełniać cele artystyczne. Istniało Polskie Towarzystwo Miłośników Fotografii, od 1925 ukazywał się miesięcznik *Fotograf Polski*, organizowano konkursy fotograficzne. Nowe medium postrzegano jako wizualny, artystyczny zapis świata. W dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce rozwijał się piktorializm, a w wielu ośrodkach naukowych tworzone jednostki badawcze poświęcone fotografii (Wilno, Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań)⁸.

Archiwum fotografii Marii i Edmunda Wiercińskich odzwierciedla właściwie wszystkie wymienione tendencje. W bogatym zbiorze znajdziemy profesjonalną dokumentację spektakli, artystyczne zdjęcia studyjne Marii – portretowe, stylizowane, odsłaniające osobowość aktorki, jej zdolność wcielania się w różne postaci, pozowane zdjęcia Edmunda w rolach, ale także prywatne fotografie z wyjazdów rodzinnych, krajobrazy uchwycone podczas wycieczek w Tatry, sielskie kadry Żuplik, ulice Łodzi, Lwowa, Warszawy, po których spacerowali rodzeństwo, niemieckie miasta zwiedzane w latach trzydziestych XX wieku. Wiercińscy wykonywali bardzo dużo zdjęć pozowanych i spontanicznych, dokumentowali podróże, zatrzymywali ulotne chwile. Z pewnością fotografowali oboje – na niektórych kadrach jest uchwycony tylko Edmund, na niektórych Maria, Maria z Ewą czy innymi członkami rodziny albo przyjaciółmi.

⁶ Wolfgang Kemp, *Historia fotografii: Od Daguerre'a do Gursky'ego*, tłum. Mariusz Bryl (Kraków: Universitas, 2014), 81.

⁷ Zob. Małgorzata Bogunia-Borowska i Joanna Rzońca, *Media dwudziestolecia* (Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2022), 12–40.

⁸ Na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie działał Zakład Fotografii Artystycznej prowadzony do wybuchu II wojny światowej przez Jana Bułhaka. Dzięki temu filozofowi i piktorialiście do słownika weszło pojęcie „fotografika” będące synonimem fotografii artystycznej.

Archiwalia Wiercińskich przechowywane są jako osobne duże zespoły w dwóch warszawskich instytucjach. Artyści jeszcze w latach pięćdziesiątych oddawali stopniowo swoje zbiory do Instytutu Sztuki PAN, gdzie trafiły do Pracowni Dokumentacji Teatru⁹. Pozostałe materiały w 2009 rodzina przekazała Instytutowi Teatralnemu im. Zbigniewa Raszewskiego¹⁰. W obu miejscach zdjęcia nie są opracowane i policzone. W IS znajduje się ich między 200 a 300: z przedstawień, włożone do kopert opatrzonych tytułem sztuki, i prywatne – stanowiące około 10 % – nieopisane¹¹. W IT fotografii jest więcej, między 500 a 600. Umieszczone są w teczkach i, podobnie, te ze spektakli sygnowane są tytułem. Prywatne – około 30 % – pozostają nieuporządkowane i mieszczą się w dziesięciu teczkach, w jednych luzem, w innych w opisanych ogólnikowo kopertach („Ewa Wiercińska”, „Wrocław”, „Maria i Edmund Wiercińscy”) lub w albumach, wypełnionych w całości albo zawierających jedynie kilka fotografii. Nie wszystkie zdjęcia są datowane, część kadrów się powtarza.

Przyglądając się fotografiom archiwalnym, odwołujemy się do pojęcia geo-poetyki, konkretnie do zbiorowej publikacji *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*¹², której autorki i autorzy, badacze życia i twórczości pisarzy, łączą oś czasu z osią przestrzeni. Odnajdują w tekstach literackich miejsca autobio-graficzne – czasem jasno nazwane i szczegółowo opisane, innym razem tylko zaznaczone, obecne śladowo – i doznania zmysłowe oraz emocje, jakie wywołują. Tradycyjny model biografii podporządkowany chronologii zastępują porządkiem przestrzennym odniesionym do geografii. Dzięki temu odkrywają nowe fakty lub przepisują na nowo niektóre fragmenty życiorysów. My szukamy miejsc oraz powiązanych z nimi wrażeń i uczuć na fotografiach, we wspomnieniach i korespondencji. Na tej podstawie można stworzyć *memoryscape* nie tylko Marii i Edmunda, ale także córki Wiercińskich – Ewy i ojca Edmunda – Mieczysława Wiercińskiego, zobaczyć ich życie opowiedziane przez nich samych.

Małgorzata Czermińska w „Przestrzennych odniesieniach czasowych faz biografii” opisuje życie jako drogę od narodzin do śmierci, z prologiem w postaci genealogii i epilogiem, który nie zamyka historii, bo to nie tylko grób i testament, ale też na przykład pośmiertne interpretacje dzieł i ewoluująca legenda. Linie od narodzin do śmierci dzieli na odcinki:

⁹ Instytut Sztuki PAN, Pracownia Dokumentacji Teatru, Archiwum Wiercińskich, sygn. 1209. Pierwszą partię archiwaliów przekazał Edmund Wierciński w 1954, następne Maria w latach 1955–1957.

¹⁰ Depozyt wnuka Wiercińskich – Krzysztofa Smółki, planowane opracowanie i digitalizacja.

¹¹ Wszystkie w jednym pudle, Archiwum Wiercińskich, sygn. 1209/x x 1.

¹² Elżbieta Konończuk i Elżbieta Sidoruk, red., *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze* (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2015).

W przebiegu życia jednostki rysują się kolejne fazy, ukształtowane kulturowo, ale korelujące z rytmem biologicznym. Stawiam hipotezę, że fazy uwzględnione w opowieściach biograficznych mają odniesienia przestrzenne, i to każda faza inne, sobie tylko właściwe, stąd potrzeba ich wyróżnienia i uporządkowania. Szukanie specjalnych kontekstów kolejnych etapów czasowego przebiegu życia nie jest kaprysem ani uzurpacją, ale sięgnięciem do bardzo starej tradycji.¹³

Autorka, modyfikując koncepcję Charlotty Bühler¹⁴, wyróżnia cztery etapy życia o niezmiennej kolejności: dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały i starość. Określa ich odniesienia przestrzenne, zaznaczając, że nie w każdej biografii mają charakter normatywny. Modelowo dzieciństwo dzieje się w miejscu urodzenia, w ograniczonej i znanej przestrzeni, wiąże się ze stabilnością i poczuciem bezpieczeństwa. Młodość jest czasem wyjścia z domu, wyjazdu do szkoły w mieście pobliskim lub znacznie oddalonym, zwiedzania, gromadzenia doświadczeń, nauki i rozwoju. Następuje ruch w przestrzeni, a ona sama się poszerza, na mapie życia pojawiają się nowe punkty. W dojrzałości parametry przestrzenne są mniej oczywiste i zależą od czynników społecznych. Przebieg tej fazy jest wypadkową dążeń jednostki i presji zewnętrznej – rodziny, środowiska, historii. Wtedy też krystalizują się role życiowe, w tym zawodowe, a więc wkracza i zaczyna dominować model biografii profesjonalnej: żołnierza, nauczyciela, rolnika, artysty, misjonarza. Każdy z nich narzuca inny scenariusz: od zakorzenienia w jednym miejscu do podróży przez kontynenty, od stabilności do otwartej przestrzeni. I znowu dla starości kanonicznie – chociaż dzisiaj się to zmienia – charakterystyczna jest stagnacja, jedno własne miejsce i niewielka przestrzeń wokół. Historycy badają bieg życia w czasie, a konkretnym wydarzeniom, opatrzonym datami, przyporządkowują punkty w przestrzeni. Czermińska pisze, że próbują uprzestrzennić czas, a ona zastanawia się, jak uczasować przestrzeń¹⁵. Pyta, jak punkty i obszary na mapie przełożyć na przebieg życia i jak zmienia się przestrzeń, jej zakres i znaczenie, w kolejnych fazach biografii.

W krajobrazie pamięci Wiercińskich jest wiele miejsc ważnych prywatnie i zawodowo, utrwalonych na fotografiach, obecnych w listach i notatkach: Wilno, Lwów, Łódź, Wrocław, Otwock, Krynica i Tatry, a w skali europejskiej,

¹³ Małgorzata Czermińska, „Przestrzenne odniesienia czasowych faz biografii”, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, 13.

¹⁴ Charlotte Bühler, *Bieg życia ludzkiego*, tłum. Edward Cichy i Józef Jarosz (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999). Bühler podzieliła życie na pięć faz: dzieciństwo, młodość, dwie fazy dojrzałości i starość. Koncepcja ogłoszona w 1933, Charlotte Bühler, *Der menschliche Lebenslauf als psychologisches Problem* (Leipzig: S. Hirzel Verlag, 1933).

¹⁵ Czermińska, „Przestrzenne odniesienia”, 16–17.

ze względu na podróże teatralne, Niemcy. Jednak wyjątkowe znaczenie miały dla nich Żupliki i Warszawa, dlatego właśnie na ich przykładzie staramy się uprzestrzennić czas i uczasować przestrzeń. Oprócz szczególnego sentymentu samych bohaterów są jeszcze dwa powody takiego wyboru. Po pierwsze, to przyczyna praktyczna, tych zdjęć jest najwięcej (wszystkie pochodzą z Instytutu Teatralnego). Po drugie, Żupliki to strony rodzinne Edmunda, dla Marii – kraina nieznana, w której potrafiła się zadomowić, Warszawa to miasto dzieciństwa i młodości Marii, Edmund uczył się go z entuzjazmem. Wiercińscy poznawali wzajemnie swoje światy, akceptowali je, a nawet pokochali.

Żupliki

Żupliki i Jurgowo, niewielkie majątki ziemskie rodziny Wiercińskich, leżały kilkanaście kilometrów od Wołkowyska, w powiecie grodzieńskim w województwie białostockim na Kresach Wschodnich¹⁶. Do I wojny światowej należały do zaboru rosyjskiego, potem stały się częścią II Rzeczypospolitej. W czasie II wojny były okupowane przez wojska sowieckie (1939–1941), niemieckie (1941–1944) i ponownie sowieckie (1944–1945). Na mocy porozumień zawartych na konferencji jałtańskiej w 1945 znalazły się w granicach Białoruskiej SSR, obecnie – od 1991 – Białorusi.

Rodzinna posiadłość to miejsce urodzenia Edmunda. Syn Mieczysława Wiercińskiego i Ernestyny z Zieleniewskich przyszedł na świat w Jurgowie 19 lutego 1899. Ta data i punkt na mapie, zgodnie z koncepcją Czermińskiej, stały się jego identyfikacją na całe życie¹⁷. Tu spędził dzieciństwo. Najwcześniejsze fotografie w archiwum artystów pochodzą z pierwszych lat XX wieku. Na jednym Ernestyna przytrzymuje dłonią stojącego na podwyższeniu małego Henryka, brata Edmunda. Drugie przedstawia Mieczysława z dwójką dzieci: Edmunda ojciec posadził na kolanach, a Henia, na tym samym podwyższeniu, objął ramieniem. Wszyscy, zwłaszcza chłopcy, ubrani odświętnie, patrzą w stronę obiektywu. Zdjęcia są pozowane, zapewne wykonał je zawodowy fotograf. Podobnie, jak to z 1910, przedstawiające Edmunda i Henryka w szkolnych mundurkach.

¹⁶ Według stanu na rok 1930 nazwisko „Wiercińscy” figuruje w spisie właścicieli ziemskich, a Bolestaw Wierciński – brat Mieczysława jest wymieniony jako właściciel Jurgowa i Żuplik, *Europa w rodzinie: Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, kurator Agnieszka Łuczak, spis majątków Aleksandra Pietrowicz, internetowa wersja wystawy prezentowanej m.in. 2 VII – 2 VIII 2015 w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie, zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej i Polskie Towarzystwo Ziemiańskie, <http://ziemianie.pamiec.pl/pl/majatki/bi.html#w0>.

¹⁷ Czermińska, „Przestrzenne odniesienia”, 18–19.

Edmund uczył się w szkole realnej w Wilnie, co mieściło się jeszcze w ramach, choć poszerzonych, przestrzeni dzieciństwa. Jego młodzieńcza podróż inicjacyjna była burzliwa i zaczęła się wcześniej, kiedy w 1914 cała rodzina wyjechała do Tomsku. Tam zdał maturę i rozpoczął studia prawnicze, ale wielka wojna przerwała jego edukację. Angażował się w akcje niepodległościowe, a w 1918 wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego na Syberii. Po kapitulacji w Dywizji w styczniu 1920 został internowany w obozie jenieckim w Krasnojarsku, skąd zbiegł. Na fałszywych dokumentach poddanego szwedzkiego został odesłany przez władze sowieckie *via* Moskwa i Petersburg do Finlandii. Przewiózł wówczas ważne dokumenty wojskowe (oryginał aktu kapitulacyjnego, zawartego pomiędzy Dowództwem Wojska Polskiego na Syberii a bolszewikami). Trafił do Rygi, skąd dotarł do kraju w charakterze kuriera dyplomatycznego Polskiej Delegacji Pokojowej. W 1921 wstąpił na Wydział Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, studiował też filozofię. Na początku sezonu 1921/22 dołączył do Koła Adeptów Reduty¹⁸. Można przyjąć, że w Warszawie kończyła się jego młodość i rozpoczął się etap dojrzałości, a więc także biografia profesjonalna. Do Jurgowa i Żuplik nigdy już nie wrócił na stałe.

Mieczysław – ziemianin, inżynier, budowniczy Telegrafu Kolei Kolczugińskiej, Turkiestańskiej i Transsyberyjskiej – nie raz przyjeżdżał do majątku Wiercińskich, by tam zostać. Około roku 1890 wyjechał do Tomsku z zamiarem wstąpienia na uniwersytet, a gdy to mu się nie udało, założył tam koło samokształceniowe i konspiracyjną bibliotekę dla zesłańców. Zarabiał jako nauczyciel domowy, między innymi u Kazimierza Jakuba Zieleniewskiego, gdzie poznał przyszłą żonę – Ernestynę. Przed końcem XIX stulecia przybył wraz z nią w rodzinne strony¹⁹. Tu urodziły się jego dzieci, tu pracował, doglądał gospodarstwa. Po I wojnie też wrócił i już sam, bo Ernestyna zmarła w 1918, osiadł w Żuplikach. Mały, skromnie wyposażony dom dzielił z bratem Bolesławem, podczas gdy w Jurgowie mieszkał drugi brat – Ignacy z żoną Marią z Eysmontów. W Żuplikach Mieczysław spędził początek i schyłek dojrzałości, w końcu – starość. Miały dla niego nie tylko wartość sentymentalną, ale też materialną, chciał, by odziedziczyli je synowie i wnuczka. Nie wiedział, że nie będzie to możliwe.

Maria poznała teścia i rodzinne strony męża dopiero po ślubie. Wyruszyli tam w dniu uroczystości, 24 lipca 1925, wieczorem, co trzydzieści jeden lat później wspominała:

¹⁸ Informacje pochodzą z biogramu napisanego przez Edmunda Wiercińskiego, archiwum prywatne wnuka artysty Krzysztofa Smółki. Zob. też „Edmund Wierciński”, w: *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965*, red. Zbigniew Raszewski et al. (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1973), 781–782; Edward Krasiński, *Edmund Wierciński* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1960); Marek Piekut, „Rodowody niepokornych”, w: *Wiercińscy, Korespondencja*, 6.

¹⁹ Piekut, „Rodowody niepokornych”, 5.

Do Wołkowyska dojeżdżało się pociągiem, stamtąd do Żuplik kilkanaście kilometrów końmi. Na dworcu czekała już na nas wiejska bryczuszka z Żuplik z furmanem [...]. Ja miałam wielką tremę. Bałam się tego nieznanego ojca, nieznanego domu, nieznanych miejsc, nieznanego środowiska. Przywykłam do mojej Świętokrzyskiej, do domu wziętego warszawskiego lekarza, do Warszawy, do Reduty. A tu będzie coś zupełnie nowego, odmiennego i nieznanego. Jak mnie przyjmą? Jak mnie zobaczą? Jego [Edmunda] bawiła moja trema. Niczym nie przygotował mnie na „odmienność”, z którą się rzeczywiście w Żuplikach zetknęłam i z którą tak mocno potem się zżyłam.²⁰

Jej obawy okazały się zupełnie niepotrzebne. A pierwsze spotkanie z teściem, które było początkiem serdecznych i szczerych relacji, tak zapamiętała:

Aż wreszcie naprawdę przyjechaliśmy do Żuplik. Zobaczyłam niewielki drewniany domek z oszkloną werandą. Przed domkiem duży, zaniedbany klomb. Z domku wyszedł jego ojciec, nieduży, szczupły, z długimi, siwymi bokobrodami. Wsiadłam z bryczki i szliśmy tak naprzeciwko siebie. Kiedy doszliśmy do siebie – bez słowa rzuciliśmy się sobie na szyję. Pakt został zawarty już na całe życie.²¹

W następnych latach Wiercińscy regularnie odwiedzali Mieczysława, w kresowym majątku spędzali wakacje już z córką. Czuli się swobodnie w towarzystwie mieszkańców i w otoczeniu przyrody. Spokój i prosta, wiejska egzystencja pozwalały odpocząć od miejskiego pośpiechu i przeprowadzek związanych ze zmianą zatrudnienia, typowych dla biografii profesjonalnej artysty. Pracowali w Wilnie, Poznaniu, Łodzi i Lwowie, dopiero w 1934, gdy Edmund dostał angaż w Towarzystwie Krzewienia Kultury Teatralnej, zamieszkali w Warszawie. Do tego momentu właśnie Żupliki były wspólnym punktem na mapie dla całej trójki. Warszawa stała się drugim.

Najwięcej zdjęć z Żuplik opatrzonych jest datą roczną 1930, zapewne wtedy Wiercińscy stali się właścicielami aparatu fotograficznego²². Inne nie są datowane, pochodzą z lat trzydziestych, a czas ich powstania można próbować określić na podstawie wieku Ewy. Na tych z 1930 rozpoznajemy czterolatkę, na

²⁰ Wiercińska, „Wspomnienia o Edmundzie Wiercińskim”, 95–96.

²¹ Wiercińska, 96.

²² Bardzo prawdopodobne, że był to aparat niemieckiej firmy Leica (to jednocześnie nazwa serii aparatów) z Wetzlar. Pierwszy aparat małoobrazkowy, na film 24x36mm z obiektywem 50 mm, skonstruował Oskar Barnack i 1925 rozpoczęła się produkcja seryjna. Najwcześniejszy model – Leica I stał się bardzo popularny ze względu na prostą obsługę i małe rozmiary w porównaniu z wcześniejszymi aparatami skrzynkowymi. Zob. strona Leica Store Warszawa, zakładka Historia - Kamień milowy, dostęp 28 września 2025, <https://leicastore.pl>.

Maria, Edmund i Ewa Wiercińscy

ŻUPLIKI, 1930



© INSTYTUT TEATRALNY IM. ZBIGNIEWA RASZEWSKIEGO

późniejszych dziewczynkę w wieku sześciu, siedmiu czy dziesięciu lat. Tylko jedna fotografia przedstawia wnętrze domu. Widać część izby, stół przykryty grubym obrusem, na nim sztucze, puste talerze i półmiski, jak po skończonym posiłku, w tle drewniane drzwi albo okno z zamkniętymi okiennicami, lampa z ażurowym abażurem, może ręcznie wydzierganym, komoda z drewna z ozdobnym malowidłem na drzwiczkach. Przy stole siedzą kobiety i mężczyźni, goście w garniturach, większość miejscowych w zwykłych, codziennych ubraniach. Z rodu właścicieli można rozpoznać Henryka i Mieczysława, obaj w marynarkach i krawatach. Mieczysław, z siwymi wąsami i brodą, nosi też kamizelkę, trzyma laskę. Zdjęcie zostało wykonane w latach trzydziestych, w chwili mniej uroczystej niż pierwsza wizyta synowej, ale oddaje atmosferę miejsca, o której pisze Wiercińska:

Wieńc najpierw to zgromadzenie, oczekujące naszego przyjazdu, przedziwnych ciotek, stryjów, bratanków. Wszystko w połatanych ubraniach, kobiety w chustkach, inna wymowa, inny sposób wyrażania się. Ciągłe herbata, samowar. Ciepło, serdeczność, ale i jakaś specyficzna ceremonialność, np. nikt nie chciał mi mówić „ty”, zwracano się do mnie w trzeciej osobie, przez „niech”. Np. ojciec mówił do mnie „niech Mánieczka” z akcentem na pierwszej sylabie.



Ewa Wiercińska

ŻUPLIKI, 27 LIPCA 1930

Niezliczone roje much; okna stale pozamykane, bo wilgoć, czasem tylko otwarte maleńkie lufciki. Krzątająca się na bosaka stara gospodyni, Maryla, i jej siostra, półobłąkana Rozalia: wносиły wspaniałe, razowe wypieczone chleby z liśćmi bobkowymi na spodzie, białe, wiejskie sery, kresową wędlinę, którą w lecie przechowywano w piecach. [...] Przy stole, w czasie jedzenia, rozmowy, nieraz ktoś na parę minut zasypiał i nikogo to nie dziwiło.²³

Pozostałe fotografie zrobiono na zewnątrz, na tle zabudowań, na podwórku, na polu, podczas wycieczki do lasu. Na większości jest Ewa, rodzice chętnie robili zdjęcia córce. Na jednym, z 1930, dziewczynka stoi w dziecięcym, metalowym łóżku z siatką, wystawionym przed dom. Brunetka, ostrzyżona geometrycznie, bosa, w białej koszulce pokazuje coś poza kadrem, czemu przygląda się z uwagą. Na drugim, w ciemnej bluzie i krótkich spodenkach, przykucnęła w trawie

²³ Wiercińska, „Wspomnienia o Edmundzie Wiercińskim”, 99.

Maria i Ewa Wiercińskie

ŻUPLIKI, 1930



© INSTYTUT TEATRALNY IM. ZBIGNIEWA RASZEWSKIEGO

między drzewami; rysuje patykami na ziemi, a może rozgarnia ściółkę i z ciekawością patrzy, co się spod niej wylania. Na trzecim stoi, w jasnej sukience i kapelusiku, trzyma dwie lalki, za nią kwitnąca łąka i ściana gęstego lasu. Na kolejnym wznosi w górę rękę z małym kwiatkiem, najwyraźniej właśnie zerwanym. Seria zdjęć przedstawia Ewę z małym kotkiem, białym z czarnymi łatami przy uszach. Nosi go, przytula, głaszcze delikatnie, siedzi z nim na kolanach pod bieloną, niszczącą ścianą budynku, a wyżej suszy się pranie. Dalej, już starsza, obserwuje indyjskie stado, za nią widać sfatygowany płot i słońce prześwitujące przez płataninę konarów. Jest też pozowana fotografia pięcio-, sześciolletniej Ewy z dziećmi. Dziewczynki przysiadły na ziemi, chłopcy po bokach, jeden opiera się o zbyt duży rower, drugi siedzi na drewnianym koniku i celuje z łuku.

Kadry Ewy z rodzicami pokazują wzajemną czułość i przywiązanie. Oglądając je, mamy pewność, że naprawdę są razem. Z ojcem stoją przytuleni przy stogu siana, on w czarnej koszulce i krótkich spodniach, ona w ciemnym kombinezonie, albo Edmund obejmuje i całuje córkę, która zarzuciła mu ręce na szyję. Widzimy ją z matką na trawie przed domem, obie w lekkich sukienkach, wtulone w siebie, albo w lesie, kiedy Ewa, siedząc na kamieniu, pokazuje z przejęciem nadgarstek – na nim cień, mała muszka, może skaleczenie – a Maria skupia na niej całą uwagę. Utrwalono też scenę na polanie, gdy bawi je wspólna gimnastyka,

ubrane w letnie kombinezony, Ewa unosi nogę wysoko, naśladowując ruch mamy, stara się, by ich stopy się zetknęły; w polu, kiedy Maria powozi dwukółką zaprzęzoną w białego konia, odwraca się i z uśmiechem wyciąga rękę do Ewy; na drodze między łąkami kwitnącej gryki śmieją się i obejmują.

W fototece Wiercińskich są także zdjęcia samej Marii. Na jednym wrzuca widłami siano na wóz drabiniasty. Na innym odpoczywa w cieniu drzew na leżance wystawionej z izby, przykryta kocem w kratę, z papierosem w dłoni, uśmiecha się w stronę obiektywu, a może na widok zbliżającego się teścia, bo w następnym kadrze siedzą już obok siebie i rozmawiają. Razem zostali też sfotografowani przed domem, tu towarzyszy im Ewa. Obie z matką ubrane po miejsku, w kapeluszach, z płaszczami przewieszonymi na rękach, jakby dopiero przyjechały i nie zdążyły się przebrać w swobodniejsze stroje. Mieczysław, jak zawsze w obecności synowej i wnuczki, ma pogodny wyraz twarzy.

Ewa poznała dziadka wcześniej, odwiedzała go w czasie wakacji i bardzo się z nim zżyła. Na fotografiach spacerują razem, on w marynarce lub w płaszczu, z laską, czasem otacza dziewczynkę ramieniem, ona uśmiechnięta, w płaszczyku i czapce albo berecie. Na podwórku siedzi na kolanach dziadka, zwrócona ku niemu, chyba mu o czymś opowiada, a on słucha uważnie. Żupliki to był świat jej dzieciństwa, stabilne i bezpieczne miejsce, może jedyne do 1934 roku. Życie na wsi, tak różne od miejskiego, znane od dziecka, traktowała jako coś naturalnego. Interesowały ją zwierzęta i rośliny. Najpierw tylko sadzano ją na wozie pełnym siana, co uwieczniono na zdjęciu, potem, stosownie do wieku, pomagała w gospodarstwie. Obrazy z Żuplik pozostały z nią na zawsze, wyraźne i konkretne. Nawet poprawiała wspomnienie Marii, zamieniając aleję klonową na grabową i dodając jabłonie w opisie sadu:

Okolica bagnista, wilgotna, ale wyjątkowo piękna. Lasy, pola, łąki, górka, którą nazywaliśmy „jastrzębią”, klonowa aleja w pobliżu domu, pole obsiane gryką, pachnące miodem, rojące się od pszczoł, stary zaniedbany sad, pełen drzew wiśniowych. Piękna, dzika, zaniedbana przyroda i biedne, skromne, ciche, pełne nieustannych kłopotów i braków – wiejskie życie.²⁴

Ewa nie dostrzegała, że Żupliki podupadają, jej wydawały się piękne. Tymczasem Mieczysław Wierciński wkraczał w etap starości, chorował i tracił siły, zdawał sobie sprawę, że warunki życia w majątku są coraz skromniejsze, jednak bardzo chciał gościć syna z rodziną. Już w latach dwudziestych martwił się, „w jaki

²⁴ Wiercińska, zob. przyp. 75 i 76.



Ewa i Mieczysław Wierciński

KARTA Z ALBUMU, ŻUPLIKI, PIERWSZ POOWA LAT TRZYDZIESTYCH XX WIEKU

© INSTYTUT TEATRALNY IM. ZBIGNIEWA RASZEWSKIEGO

sposób i czy uda się usunąć grzyb”²⁵ i zapewniał, „iż mimo wszelkiego rodzaju niewygody i braki, na co trzeba być przygotowanym, pobyt [...] na wsi będzie umożliwiony”²⁶. Sytuacja stała się jeszcze trudniejsza w związku ze światowym kryzysem gospodarczym, zapoczątkowanym w 1929, który objął także Polskę, powodując kryzys w rolnictwie w latach 1930–1935, szczególnie dotkliwy na obszarach wschodnich²⁷. Znaczne obniżenie popytu i spadek cen artykułów

²⁵ List Mieczysława Wiercińskiego do syna i synowej, Żupliki, 4 marzec 1927, w: Wierciński, *Korespondencja*, 582.

²⁶ List Mieczysława Wiercińskiego do syna i synowej, Żupliki, 26 czerwiec 1928, w: Wierciński, 587.

²⁷ Konrad Wrzós, *Oko w oko z kryzysem: Reportaż z podróży po Polsce* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985); Karolina Dudzic, *Wielki kryzys gospodarczy w Polsce*, Histmag.org, 21 września 2014, <https://histmag.org/Wielki-kryzys-gospodarczy-w-Polsce-9980>.

rolnych skutkowały zadłużeniem i ubożeniem gospodarstw. Doświadczyły tego także Żupliki. W czerwcu 1935 Mieczysław pisał do syna i synowej:

Chyba nie wątpicie, że zawsze pragnąłem i pragnę widzieć Was w Żuplikach. Lecz niestety tak się wszystko u nas zmieniło, oczywiście na gorsze, że pragniesz i milczysz, albowiem zostało tylko serce, poza tym zaś, eh... lepiej o tym nie mówić i nie pisać. Powtarzam więc, z upragnieniem czekam Waszego przyjazdu; proszę tylko o jedno – miejcie mocne i zdecydowane postanowienie pogodzić się z moim stanem psychicznym oraz z tym, co znajdziecie dzisiaj w Żuplikach – pod względem warunków mieszkaniowych, utrzymania, usług itd.²⁸

W lipcu Maria przyjechała do Żuplik z córką, Edmund otrzymał stypendium ministerialne i wyruszył do Niemiec. Oboje zdawali sobie sprawę, że majątek marnieje z powodu niesprzyjającej koniunktury, a także wieku i stanu zdrowia ojca. „W Żuplikach jest inaczej, niż mi się to wydawało w Warszawie. Prócz much – much jest tysiące. Ale Papo! – Papo jest czarujący”²⁹ – donosiła Wiercińska mężowi. „Obawiam się, że jest tam b. prymitywnie, niewygodnie, głodnawo, brudnawo etc.” – odpowiedział i dodał:

List Ewuni jest czarujący w bezpośredniości. Pisz, że w Żuplikach jest cudownie – biedaczka – chyba jest zaślepiona, bo ja z Twego listu odniosłem wrażenie, że jest raczej niezbyt przyjemnie (poza Papką).³⁰

Mimo to w jego pamięci pozostały sielskie obrazy kresowego majątku. Kiedy Żuplik już nie było, z nostalgią wspominał ciepło rodzinnego domu i kontakt z naturą:

Nurzaliśmy się w dzikiej, bujnej zieleni ogrodu, lasu, w bławatkach, grzybach, tajemniczych zakamarkach domu, zapachach długiej defilady świeżo upieczonego chleba – duże bochenki z liśćmi dębowymi na spodzie – w białych tłustych serkach, [...] w trzepocie śmigłych jaskółek, które uwiły sobie gliniane gniazdko nad oknem stołowego, w wysokich i gęstych jak las malinach, w pachnącym jałowcem dymie ogniska za drżącymi brzoškami obok stawu, w zbożach, koniczynach, w łagodnym cieniu alei koło krzyża, w czerwonych

²⁸ List Mieczysława Wiercińskiego do syna i synowej, Żupliki, 25 czerwca 1935, w: Wierciński, *Korespondencja*, 603.

²⁹ List Marii Wiercińskiej do męża, Żupliki, 6 lipca 1935, w: Wierciński, 311.

³⁰ List Edmunda Wiercińskiego do żony, Drezno, 9 lipiec 1935, w: Wierciński, 313, 315.

rojowiskach poziomek i czarnych rojowiskach much, w dostojnym klekocie ufnych i wiernych bocianów.³¹

Mieczysław na co dzień zmagał się z kłopotami finansowymi i rosnącymi trudnościami wiejskiego życia. Na jednym ze zdjęć stoi sam na tle domu, oparty o ogrodzenie, jak zwykle w garniturze z kamizelką, w dłoni trzyma kapelusz. Jest poważny i smutny, samotny gospodarz, patrzący na dobytek, którego nie może uratować. Z jednej strony czuł bezsilność i zniechęcenie, z drugiej pragnął za wszelką cenę utrzymać rodzinną posiadłość. W momentach załamania pisał do dzieci, że „nasuwa się nowa koncepcja – likwidacja chyba... Żuplik”³², a jednocześnie, wiedząc, jak Ewa się do nich przywiązała, zapewniał, że „Dziadus kurczowo trzyma się tego, co ona intuicyjnie tak pokochała”³³. W liście z marca 1939 przyznał bezradnie:

nic pocieszającego zakomunikować nie mogę. Wobec wygaśnięcia ulg oraz wydatnego zwiększenia podatków i obniżenia cen zbóż, sprawy układają się najfatalniej. Żupliki w szybkim tempie topnieją. To mnie dobija zarówno ze względu na Was, jak też i na ambicje rodzinne.³⁴

W lipcu tego roku Edmund odwiedził ojca, pojechał na krótko, bez żony i córki. Na zachowanej fotografii siedzą na krzesłach przed domem zwróceniu do siebie, za nimi rozciąga się sad. Nie wiedzieli, że to ich ostatnie spotkanie i zarazem ostatnia wizyta Edmunda Wiercińskiego w Żuplikach. Mieczysław Wierciński przeżył tam początek wojny i pierwszą sowiecką okupację. W nocy z 12 na 13 kwietnia 1941 został wraz z innymi mieszkańcami wywieziony do Północnego Kazachstanu i osiedlony w Nowouzince, gdzie zmarł jesienią 1942 i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Warszawa

Warszawa była rodzinnym miastem Marii Wiercińskiej. Córka Stanisława Serkowskiego i Władysławy z Frankowskich urodziła się 27 lutego 1902 w Łodzi, ale już jako kilkulatka przeprowadziła się do stolicy. Jej ojciec pochodził

³¹ List Edmunda Wiercińskiego do córki, Otwock, 25 lipca 1943, w: Wiercińscy, 565.

³² List Mieczysława Wiercińskiego do syna i synowej, Żupliki, 14 maja 1936, w: Wiercińscy, 615.

³³ List Mieczysława Wiercińskiego do syna i synowej, Żupliki, b. d., w: Wiercińscy, 613.

³⁴ List Mieczysława Wiercińskiego do synowej, Żupliki, 19 marca 1939, w: Wiercińscy, 655.

z mieszczańskiej rodziny warszawskiej. Po ukończeniu studiów medycznych na wydziale lekarskim Charkowskiego Uniwersytetu Imperatorskiego kształcił się jeszcze w Berlinie i Pradze. W 1900 zamieszkał z żoną w Łodzi. Prowadził tam prywatną pracownię higieniczno-bakteriologiczną, którą przeniósł w 1907 do Warszawy. Mieściła się przy ulicy Świętokrzyskiej 16, przy tej ulicy zamieszkali też Serkowski. Stanisław wykładał na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie zorganizował Zakład Higieny i Bakteriologii, z siedzibą przy Nowym Świecie 19, zajmujący się między innymi wytwarzaniem szczepionek³⁵. Życie Serkowskich toczyło się w Śródmieściu – bogatej dzielnicy, dzięki której Warszawa bywała nazywana Paryżem Północy. Stolica liczyła wówczas ponad milion mieszkańców, co sytuowało ją wśród dziesięciu największych metropolii Europy³⁶.

Maria w młodości nie opuściła domu, ale poszerzyła się przestrzeń, w której funkcjonowała w związku z nauką i pracą. Uczęszczała do prestiżowego Gimnazjum im. Cecylii Plater-Zyberkówny przy ulicy Pięknej. Z pewnością знаła życie kulturalne stolicy, a dzięki siostrze – Janinie Morawskiej, redaktorce *Pro Arte et Studio* i dramatopisarce – nawiązała kontakty z intelektualistami i pisarzami. Jako nastolatka korespondowała między innymi z synami prezydenta Mościckiego – Franciszkiem i Józefem, oraz z Janem Lechoniem. W 1920 zapisała się na Wydział Filozoficzny UW. W czasie wojny bolszewickiej od 15 sierpnia do 1 listopada pracowała jako sanitariuszka w Szpitalu Czerwonego Krzyża. W 1921 wróciła na studia i równocześnie kształciła się na kursach wokalnodramatycznych Heleny Józefy Hryniewieckiej. Do teatru Osterwy i Limanowskiego wstąpiła we wrześniu 1922³⁷. Tam poznała Edmunda Wiercińskiego, pobrali się 24 lipca 1925, co tak zapamiętała:

Ślub nasz odbył się w Warszawie w kościółku na Solcu. Dawał go nam ks. Stefański, młody, ładny blondyn z jasną czupryną, wielki przyjaciel aktorów. Pojechaliliśmy do tego kościółka zwykłą dorożką, zatrzymaliśmy ją i wysiedliśmy o kilka domów wcześniej, żeby aby nie zajeżdżać z pompą. Na ślub zaprosiliśmy tylko kilka osób. Jednym ze świadków był Juliusz Osterwa. Po południu, w domu moich rodziców na Świętokrzyskiej, odbyła się skromna

³⁵ Piekut, „Rodowody niepokornych”, 7–8.

³⁶ Błażej Brzostek, *Wstecz: Historia Warszawy do początku* (Warszawa: Muzeum Warszawy, 2021), 399.

³⁷ Instytut Sztuki PAN, Pracownia Dokumentacji Teatru, Archiwum Wiercińskich, sygn. 1209/1x/1, Maria Wiercińska, *Curriculum vitae*; „Maria Wiercińska”, w: *Słownik biograficzny teatru polskiego 1900–1980*, red. Zbigniew Wilecki et al., 752–754; Piekut, „Rodowody niepokornych”, 8–9.

weselna zabawa. [...] Było prosto, swobodnie, wesoło i jakoś „poetycko”. Niezapomniany dzień.³⁸

Niecały rok później, 26 czerwca 1926, w szpitalu przy ulicy Hożej urodziła się córka Wiercińskich – Ewa.

Edmund poznawał miasto dzieciństwa i młodości żony od 1921, najpierw sam, potem z jej pomocą. Warszawa dwudziestolecia stała się ich wspólnym miejscem, tu przeżyli ostatnie lata młodości i weszli w fazę dojrzałości. Po wojnie – chyba nie tylko dla nich – mityczny obraz przedwojennej stolicy wypełniały ulice Śródmieścia. Rozmyły się wspomnienia ubogiego Powiśla, niebezpiecznego Czerniakowa, czy żydowskiej, ciasnej dzielnicy północnej. W pamięci pozostała zielona, kwietna Warszawa Nowego Świata, Krakowskiego Przedmieścia, parków Saskiego i Krasińskich. Taka ich połączyła.

Wierciński uczył się Warszawy chętnie i gruntownie. Miał do niej stosunek emocjonalny. Jak napisała we wspomnieniu Maria:

Szczególnie lubił Warszawę. Jeszcze przed wojną znał każdy gmach, każdą uliczkę, każdy zaułek. Nieraz żartowałam już wtedy, że powinien być prezydentem m. Warszawy. Znał architekturę Warszawy, jej historię, wszystko o niej wiedział. Można by powiedzieć, że „przeżywał” Warszawę i w jej szczegółach, i w jej dziejach. Ciężkim przeżyciem było dla niego zniszczenie Warszawy. W wielu punktach i ciężkim przeżyciem było dla niego i jej odbudowanie. Wtedy, kiedy jeszcze tego nie było wolno, nie mógł się powstrzymać, żeby głośno, w tramwaju i na ulicy, nie oburzać się na Pałac Kultury i Nauki, na brzydką architekturę MDM-u. Za to wielokrotnie, często, bardzo często biegał na ulubione swoje Stare Miasto. Ileż razy nagle go podrywało, żeby już jechać tam, natychmiast. I bardzo często bywał na Starym Mieście. Ogromnie, wyjątkowo lubił także Łazienki. Ale tam bywał rzadziej.³⁹

Nie wszystkie jego ulubione miejsca są uwiecznione na zdjęciach, nie ma na przykład kadrów Starówki. Ale można założyć, że te, które trafiły do rodzinnych albumów, były dla niego ważne, to właśnie one zostały utrwalone i przechowane: śródmiejskie ulice, zwłaszcza Krakowskie Przedmieście, Pałac w Wilanowie, Dworzec Wschodni, Warszawski Ogród Zoologiczny oraz mieszkanie przy ulicy Elsterskiej.

³⁸ Wiercińska, „Wspomnienie o Edmundzie Wiercińskim”, 94–95.

³⁹ Wiercińska, 42.



Maria, Edmund i Ewa Wiercińscy

WARSZAWA, LATA TRZYDZIESTE XX WIEKU

Prawie wszystkie fotografie Wiercińskich z Warszawy są datowane. Najwcześniejsza pochodzi z jesieni 1928 i została zrobiona naprzeciw hotelu Bristol na Krakowskim Przedmieściu. Była to reprezentacyjna ulica, przy której znajdowały się najlepsze sklepy, oświetlona w 1907. Rok później zaczął nią jeździć tramwaj elektryczny. Hotel Bristol, miejsce luksusu i zabawy, „stanowił wielki karawanseraj, w którym lokowały się misje dyplomatyczne i polskie instytucje, działało wielu szpiegów i gangsterów oraz wzbogaconych zaopatrzeniowców polskiej armii”⁴⁰. Na zdjęciu jest sam Wierciński, kroczy szerokim chodnikiem w długim płaszczu i wysokim kapeluszu, będącym oznaką klasy wyższej, podobnie jak inni przechodnie ma krawat, rękawiczki i eleganckie buty. Najprawdopodobniej zdjęcie wykonał zawodowy fotograf uliczny, tak zwany lajkarz⁴¹. Tak samo jak to z 1935. Widać na nim Wiercińskiego z Ewą. Kadr oddaje ciepłą relację łączącą

⁴⁰ Brzostek, *Wstecz*, 456

⁴¹ Nazwa pochodzi od aparatu Leica, którym wykonywano uliczne zdjęcia. W ciągu kilku godzin można było odebrać odbitkę w zakładzie, którego adres podawano fotografowanej bez uprzedzenia osobie.

Edmund i Ewa Wiercińscy

Fot. D. Kopczyński, Warszawa, 1935



© INSTYTUT TEATRALNY IM. ZBIGNIEWA RASZEWSKIEGO

ojca i córkę. Trzymają się z ręce, obydwoje patrzą pod stopy, idą w zsynchronizowanym rytmie, tak samo ugięte lewe nogi szykują się do kolejnego kroku, pewnie Wierciński dostosował się do tempa dziewięciolatki. Są eleganccy, starannie ubrani – Ewa w jasnym kapelusiku, jasnym płaszczu, z torebką, Edmund w kapeluszu, ciemnym garniturze, białej koszuli, z krawatem i poszetką, w ręce trzyma laskę, gazetę i rękawiczki. Na odwrocie znajduje się pieczętka Zakładu Fotograficznego z Krakowskiego Przedmieścia 7 z nazwiskiem D. Kopczyńskiego⁴². Pod tym adresem atelier fotograficzne działało już w 1866, był to zatem zakład z tradycjami. Dla Ewy, o czym świadczą zachowane zdjęcia, stolica stała się drugim, obok Żuplik, stabilnym miejscem dzieciństwa

Na Krakowskim Przedmieściu w 1936 zrobiono także fotografię, na której uchwycono Ewę, Marię i Edmunda. Patrząc na garderobę – zwiewna sukienka

⁴² Nie udało się znaleźć szczegółowych informacji dotyczących fotografa Kopczyńskiego. Na Krakowskim Przedmieściu pod numerem 7 od 1866 działało atelier „Kloch i Dutkiewicz” Ferdynanda Klocha i Melecjusza Dutkiewicza znane głównie z portretów. Następnie zakład prowadził sam Dutkiewicz, który wykonywał m.in. zdjęcia Helenie Modrzejewskiej. W latach dwudziestych XX w. pod tym adresem znajdowało się atelier Stanisława Bogackiego, które, jak zapewnają zachowane wizytówki, „uczającej się młodzieży odstępuje 25%”, a niepogoda nie wpływa na jakość zdjęć. Zakład był otwarty „od 9–5, w święta od 10–3”, strona Fundacji „Warszawa 1939.pl”, Wizytówki Zakładu Fotograficznego St. Bogackiego, dostęp 15 listopada 2025, <https://www.warszawa1939.pl/muzeum/51/wizytowki-zakladu-fotograficznego-st-bogackiego>. Możliwe, że Kopczyński był zatrudniany przez Bogackiego do wykonywania zdjęć ulicznych.

Marii, białe ubranie Ewy: sukienka, kapelusz i buty – można przypuszczać, że powstała latem. To chyba o tym zdjęciu pisał Wierciński do córki: „Zawsze noszę przy sobie fotografię naszej trójeczki z Warszawy, którą posłałem Tobie. Strasznie przyjemny jest na tej fotografii Lisiuś – taki grzeczny, uśmiechnięty, w białej sukieneczce”⁴³. W tle widać Pałac Staszica oraz kościół św. Krzyża. Rodzina jest w ruchu, lecz wyraźnie spogląda w stronę aparatu, wiedząc, że jest fotografowana. Kadr z 6 kwietnia 1939 przedstawia Wiercińskiego z córką na warszawskiej ulicy. Jest to ostatnia przedwojenna fotografia warszawska, ostatni zatrzymany obraz jeszcze niezniszczony hitlerowskimi bombardowaniami stolicy.

Często robiono zdjęcia na placu Małachowskiego, może tam ustawiali się fotografowie uliczni. Z 11 stycznia 1929 pochodzą trzy ujęcia Wiercińskich wykonane pod Pałacem Kronenberga. Widać na nich idących w stronę obiektywu Marię, w futrze, kapeluszu, zimowych butach za kostkę i rękawiczkach, oraz Edmunda, ubranego w gruby płaszcz z futrzanym kołnierzem, czapkę, rękawiczki i wysokie buty. Pięć dni później, także na placu Małachowskiego, uchwycony został Wierciński w tej samej garderobie, palący papierosa. Po lewej stronie widać odgarnięty śnieg i przejeżdżający samochód, w tle dorożkę konną, co nie dziwi, bo w Warszawie dwudziestolecia międzywojennego zarejestrowanych było kilka tysięcy samochodów osobowych i dorożek, a w Śródmieściu wciąż istniały krowiarnie i stajnie⁴⁴. Eklektyczny Pałac Kronenberga (Dom Kronenberga), na którego tle wykonano zdjęcia, został wybudowany w 1871 dla barona Leopolda Juliana Kronenberga. Zawsze gościła tam muzyka, bo sam właściciel komponował i zapraszał do pałacu wybitnych muzyków. Jego żoną została Józefina Reszkówna, primadonna opery paryskiej i madryckiej⁴⁵. We wrześniu 1939 pałac został spalony, a w 1962 rozebrany. W jego miejscu powstał hotel Sofitel Victoria. Zdjęcia uwieczniają więc nie tylko Wiercińskich, ale też modę, pojazdy, ulice i budynki. Dokumentują to, czego już nie będzie w pejzażu Warszawy po II wojnie. Jednocześnie mogą umacniać mit „tamtego” miasta, a przechowywane w rodzinnych albumach pozwalają wracać do szczęśliwych czasów.

Na wszystkich zdjęciach przykuwa wzrok elegancja Wiercińskich, odpowiednio dobrane ubrania, nakrycia głowy, obuwie, rękawiczki. Oboje sprawiają wrażenie ludzi szczególnie dbających o wygląd zewnętrzny. Potwierdzenie znaleźć można we wspomnieniach Marii:

⁴³ List Edmunda Wiercińskiego do córki, Norymberga, 23 lipca 1936, w: Wiercińscy, *Korespondencja*, 384.

⁴⁴ Zob. Brzostek, *Wstecz*, 409–410. W Warszawie w 1939 było zarejestrowanych 8000 samochodów osobowych, a w 1935 – 1700 dorożek konnych (ta liczba z każdym rokiem malała).

⁴⁵ Maria Irena Kwiatkowska i Marek Kwiatkowski, *Historia Warszawy XVI–XX wieku: Zabytki mówią* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998), 186.

Odkąd poznałam go [Edmunda] w 1922 roku w Reducie – mimo bardzo wtedy skromnych warunków materialnych – dbał o ubrania, o swój wygląd zewnętrzny. Zdawało się, że będzie „elegantem”. Miał ubranie od Zaremby i kapelusz Borsalino. Ale potem przyszły b. ciężkie finansowo okresy (wileńska Reduta, Teatr Nowy w Poznaniu, wojna), stopniowo przesunęły się obowiązki i coraz trudniej – nawet w najlepszych okresach – dawał się mimo usilnych próśb namówić, aby coś dla siebie zechciał kupić. Nieodmiennie mówił: „nie ma na to pieniędzy”, nawet kiedy pieniądze były... Do końca życia została mu jednak dbałość o ładne, nowe koszule, krawaty i od czasu do czasu obuwie, które czyścił, wychodząc, starannie szczotką, aby nigdy nie było zakurzone. [...] Mimo oszczędzania na samym sobie, dbał zawsze bardzo o czystość i estetykę wyglądu zewnętrznego. Bardzo nie lubił, kiedy zauważał u mnie albo u Ewy zaniedbania w ubraniu albo okresy abnegacji. W ostatnich latach kupował i nosił jelonkowe rękawiczki, które ostatnio sam starannie przepierał.⁴⁶

Garnitury od Zaremby i kapelusze Borsalino były oznaką dobrego stylu. Pierwsza pracownia krawiecka Zarembów powstała w 1894 w budynku Teatru Wielkiego. W latach dwudziestych XX wieku przeniosła się na ulicę Hożą, a od 1927 działała na Wspólnej pod nazwą „Bracia Zaremba” (Adolf i Tadeusz). W 1933 Tadeusz Zaremba otworzył własną pracownię na Koszykowej. Słynął z idealnego dopasowywania garnituru do sylwetki. Ubierali się u niego dyplomaci, aktorzy, filharmonicy⁴⁷. Do dziś pracownia działa w Warszawie przy ulicy Nowogrodzkiej. Nazwa kapeluszy wyróżniających się eleganckim wzornictwem pochodzi zaś od założonego w 1857 włoskiego przedsiębiorstwa rodzinnego Giuseppe Borsalino. Marka stała się szczególnie popularna w latach trzydziestych XX wieku dzięki nakryciom głowy typu panama oraz filcowym kapeluszom z włosia królika. Ze względu na jakość materiałów i długi proces wytwarzania należały one do produktów luksusowych, a firma Borsalino kojarzyła się z prestiżem i dobrobytem⁴⁸.

Dzięki zachowanym fotografiom wiadomo, że 18 lipca 1930 – na odwrocie zdjęć są nawet dokładne godziny: 16.20 i 16.25 – Wiercińscy z czteroletnią Ewą spacerowali po Warszawie. Uwiecznili pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, Pałac Saski i park Saski. Trzeba przypomnieć, że pomimo uruchomienia zbiórki pieniędzy niedługo po śmierci Poniatowskiego, w 1813, i rozpoczęcia realizacji

⁴⁶ Wiercińska, „Wspomnienie o Edmundzie Wiercińskim”, 46.

⁴⁷ Monika Utnik-Strugała, *Warszawa: Garnitur spod igły*, <https://www.werandaweekend.pl/na-zakupach/pracownia-krawiecka-zaremba-garnitur-spod-igly>.

⁴⁸ Zob. strona Hatroom, zakładka Kapelusze męskie - Borsalino, dostęp 23 sierpnia 2025, <https://hatroom.pl/pl/kapelusze-mskie/borsalino/>.

w latach dwudziestych XIX wieku, monument stanął na placu Saskim dopiero w 1923 roku. Wykonany w 1832 odlew z powodów geopolitycznych wywieziono z Warszawy, a na Krakowskim Przedmieściu ustawiono pomnik namiestnika Iwana Paskiewicza. Książe Poniatowski wrócił do Warszawy po odzyskaniu niepodległości. Zatem, kiedy Wiercińscy fotografowali się w Ogrodzie Saskim, rzeźba przedstawiająca księcia na koniu stała tu dopiero kilka lat. W tej części miasta zaszło więcej architektonicznych zmian. W 1925 w podcieniach Pałacu Saskiego powstał Grób Nieznanego Żołnierza, rok później zburzono zaś sobór św. Aleksandra Newskiego – dla warszawiaków symbol reżimu carskiej Rosji. Pozostałą po nim pustą przestrzeń nazwano w 1928 placem Józefa Piłsudskiego.

Postać księcia Pepi łączy się też z historią Marii i Edmunda z powodu ich adresu. W latach trzydziestych małżonkowie zamieszkali na Saskiej Kępie przy ulicy Elsterskiej, w okolicy ulic Lipskiej i Berezyńskiej, alej Zielenieckiej i Księcia Józefa Poniatowskiego, w sąsiedztwie mostu Poniatowskiego. Ten obszar Saskiej Kępy poświęcony był pamięci księcia Józefa, który zginął w Lipsku trafiony kulą w trakcie przekraczania konno rzeki Elstery. Elsterska była deptakiem pełnym kwiatów. Wiercińscy zamieszkali pod czwórką w willi oznaczonej numerem 6. Budynek, zaprojektowany przez Wilhelma Hennenberga i Chwaliśława Kopcia, należał do generała Stanisława Burhardta-Bukackiego i inżyniera Szaniawskiego. Reprezentował tak zwany styl okrętowy (*streamline*), charakterystyczny dla lat trzydziestych XX wieku. Willa, wówczas bardzo nowoczesna, miała obłe kształty, nawiązywała wyglądem do statku. Cała Saska Kępa zyskiwała w dwudziestoleciu miano dzielnicy eleganckiej. W archiwum Wiercińskich zachowało się stosunkowo dużo zdjęć Elsterskiej. Na jednych widać cały budynek, na innych duży taras, na który prowadziły szerokie drzwi balkonowe okolone bluszczem. Obszerny – mieścił się na nim duży stół, krzesła, fotele, leżaki – i otoczony zielenią, miał kamienną podłogę. Maria i Edmund odpoczywali tam, a w ciepłe dni przyjmowali gości. Zachowała się seria zdjęć z drugiej połowy lat trzydziestych: na jednych Ewa trzyma na rękach Romusia – psa w typie cocker spaniela angielskiego, karmi go, głaszcze, na nieco późniejszych ubrana w szkolny mundurek trzyma psa na kolanach. Z sierpnia 1938 pochodzą pozowane fotografie Edmunda Wiercińskiego na tarasie w wiklinowym fotelu również z Romkiem, wielokrotnie przywoływanym w listach i traktowanym jak członek rodziny. Na dwóch fotografiach z Elsterskiej uchwyciono spotkania z gośćmi. Na jednej, oprócz Marii i Ewy z psem, widać Henryka i Jadwigę Wiercińskich. W archiwum brakuje jednak zdjęcia wnętrza mieszkania.

Elsterska będzie wracać w „Zeszytach wojennych” Wiercińskiego we wrześniu i październiku 1939. Aktor oczywiście najbardziej martwił się o zdrowie

Ewa Wiercińska

WARSZAWA, DRUGA POŁOWA LAT TRZYDZIESTYCH XX WIEKU



© INSTYTUT TEATRALNY IM. ZBIGNIEWA RASZEWSKIEGO

i bezpieczeństwo Marii i Ewy, ale też o Romusia, stan Warszawy, willi, mieszkania. 2 października 1939 notował:

Z ciężkim sercem myślę o Warszawie, obcej i zniszczonej. I boję się po prostu chwili, kiedy znajdę się na Saskiej Kępie, zobaczę Elsterską 6. W jakim stanie? Trzeba zdobyć się na wielki hart, siłę. Co zobaczę, co zastanę? Niech te męczarnie moje będą stokroć większe jeszcze, oby tylko można było czymś okupić, najdroższą choćby ceną, spotkanie z Wami – siostrzyczki, córki moje.⁴⁹

Z dnia na dzień jego obawy narastały, a wyobrażenia podsuwała trudne obrazy:

A Mysiuś wychudł, nerwowo pali (czy ma jeszcze co palić?), nie dojada już od dawna, bo Ewulesia chroni – on jest najbiedniejszy, dziecinka niewinna. A Romuś – bez wody, bez jedzenia. Może już go nie ma? – Lusterko pękło

⁴⁹ Wierciński, „Zeszyty wojenne”, 483.

mi na 5 części – akurat tyle „osób” w naszym domku, z Janką i Romualdkiem (Romualdek – to ten najmniejszy kawałek lustra).⁵⁰

Niepokój potęgowały relacje, niepełne i sprzeczne, z bombardowanej stolicy. 10 października zapisał:

Trzeba dojechać, dojść do Warszawy – tyle jeszcze może dni, tyle niespodzianek; potem trzeba zdobyć się na to, żeby patrzeć na zniszczenia, na zgłiszcza – i wreszcie – najtrudniejsze – będąc już na Saskiej Kępie, wypatrywać – dostrzec Elsterską 6 – wejść – stwierdzić. Najpierw od zewnątrz. Jeżeli nie w gruzach – Boże! – wejść na schody – zadzwonić, zapukać – i czekać – czyje kroki? – czyj głos?⁵¹

Szczęśliwie, nic nie stało się ani Marii, ani Ewie, willa na Elsterskiej nie została zburzona. Będzie wracać w rodzinnych wspomnieniach, na przykład w liście Wiercińskiego do córki wysłanym w 1944 ze szpitala w Otwocku. Sceny z mieszkania na Saskiej Kępie opisał ze szczegółami i w czasie teraźniejszym, jakby je miał przed sobą: przy stole „na stosie grubych, oprawnych w ciemno-zielony półskórek tomów (*Życie zwierząt* – Brehma, po rosyjsku) siedzi 4-ro, czy 5-cio letnia Dzidzia”, „Ewunia-uczenica nad zeszytem. Odrabia z Tatusiem matematykę (tę nieszczęsną matematykę!)” i „na tapczanie pod łowickim kilimem leży rozpalona gorączką, cicha, spokojna, chora na dyfteryt siedmio- (czy ośmio?-) letnia córeczka. W pokoju pali się przykryta czymś, aby stłumić światło, lampa”⁵². Z czasem Elsterska zyska rangę miejsca mitycznego, pozostawiającego niezatarte wspomnienia.

Rodzina w czasie wojny kilkakrotnie zmieniała adres. Najpierw pozostali na Elsterskiej. Potem – jak wynika z korespondencji i wspomnień Marii – mieszkali na Powiślu: na ulicy Smulikowskiego, w 1942 – w Alei 3 Maja pod numerem 2, wreszcie na ulicy Czerwonego Krzyża 13 w lokalu numer 11. W czasie wojny z powodu choroby płuc Edmund był też pensjonariuszem sanatorium doktor Zofii Dobrowolskiej w Otwocku, a w sierpniu 1944, nie mogąc przedrzeć się do powstańczej Warszawy, przeniósł się z żoną i córką do Mądralina. Mieszkanie na Elsterskiej zostało rozkradzione. Pozostała jedynie większość książek.

⁵⁰ Wierciński, 506.

⁵¹ Wierciński, 511.

⁵² List Edmunda Wiercińskiego do córki, Otwock, 21 stycznia 1944, w: Wierciński, *Korespondencja*, 569.

Ewa Wiercińska

WILANÓW, WRZESIEŃ 1931



© INSTYTUT TEATRALNY IM. ZBIGNIEWA RASZEWSKIEGO

Podążając za archiwum fotograficznym można sądzić, że oprócz Śródmieścia, Wiercińscy lubili Pałac w Wilanowie. W dwudziestolecie stanowił on miejsce ważne dla warszawskiej inteligencji. Niezmieniony w swej historycznej, barokowej formie mieścił muzeum sztuki, był symbolem świetności Polski. To tu odbywały się wystawy, koncerty, spotkania kulturalne, na których Wiercińscy zapewne bywali. Zachowane zdjęcia przedstawiają fragmenty architektury pałacowej, na jednym widać pięcioletnią Ewę na tle kamiennej bariery ogrodu wilanowskiego zdobionej amorkami.

Przed wszystkim ze względu na Ewę, ale chyba też z powodu własnego zamiłowania do zwierząt Wierciński fotografował Warszawski Ogród Zoologiczny, otwarty w marcu 1928 roku⁵³. W rodzinnym zbiorze są cztery zdjęcia z wycieczki do zoo, dysponującego wieloma nowymi obiektami, między innymi słoniarnią, już pod dyktando Jana Żabińskiego⁵⁴. Uchwycono na nich pływające niedźwiedzie polarne, wspinające się na drzewo niedźwiedzie brunatne oraz słonie, które podziwia Maria, Ewa i najprawdopodobniej siostra Marii – Janina

⁵³ W europejskich stolicach ogrody zoologiczne zaczęły powstawać w XIX w. Zoo w Berlinie otwarto w sierpniu 1844.

⁵⁴ Zob. strona warszawskiego zoo, zakładka Historia zoo, dostęp 9 sierpnia 2025, <https://zoo.waw.pl/o-nas/historia-zoo>.

Morawska. W kolejnym kadrze Maria odpoczywa na ławce, a obok niej widać Janinę i przyglądającego się jej się z uśmiechem mężczyznę, zapewne męża – Franciszka Morawskiego. Wiercińscy chętnie zwiedzali ogrody zoologiczne. W czerwcu 1930 Edmund wysłał Ewie kartkę z berlińskiego zoo, przedstawiającą orangutana na drążku⁵⁵. Tam trafił też z Marią w lipcu 1936, podczas kolejnej zagranicznej podróży, i opowiedział córce: „O wiele więcej tam zwierząt niż w Warszawie. Są tu aż 4 żyrafy, 10 słoni [...], nosorożec i całe mnóstwo innych. Poza tym wystawa przeróżnych ryb, ptaków, gadów i owadów”⁵⁶.

Wierciński często zestawiał to, co zobaczył za granicą z tym, co znał z kraju. Porównywał europejskie miasta do polskich, ich rozkład, ulice i ruch miejski, parki i muzea, wygląd i zachowanie ludzi, atmosferę. W korespondencji podkreślał ogrom Berlina, doceniał, że nie jeżdżą po nim dorożki, lecz samochody, taksówki, wysokie piętrowe autobusy, z których można podziwiać miasto⁵⁷. Bruksela przypominała mu Kraków albo Lwów. Z Francji pisał:

Paryż oszałamia swoim ogromem. Charakter miasta zbliżony do Warszawy, tylko oczywiście nieskończenie większe, ruchliwsze, bogatsze, europejskie i artystyczne. Koloryt domów przeważnie ciemny, tylko niektóre dzielnice (np. koło lasku Buloińskiego, koło Trocadero) – jasne; często ma się wrażenie, do złudzenia zupełnego, że to Warszawa – Aleja Ujazdowska, Aleja Róż etc. Tylko bezkresy – olbrzymie. [...] Prócz tego mądre, zawsze z sensem rozplanowanie ulic, skwerów – kompozycja. Pracę wieków widać tu. My jesteśmy dużo młodszy – i b. biedni. Nie znaczy to, że chciałbym tu zostać – przeciwnie. Wczoraj byłem w lasku Buloińskim – nic specjalnie ciekawego – olbrzymie, niezabudowane Al. Ujazdowskie.⁵⁸

Po wojnie Wiercińscy rozpoczęli pracę w Łodzi, potem nastąpiły lata inspektoratu teatralnego Edmunda, działalności radiowej Marii i pedagogicznej obojga, krótki angaż w Warszawie, dwa sezony w Teatrach Dolnośląskich we Wrocławiu. Na stałe do Warszawy wrócili w 1952 roku. Wtedy zostali zatrudnieni w Teatrze Polskim i dostali mieszkanie przy ulicy Wilczej. Poczuli się jak w domu, zwłaszcza Edmund:

I wrócił do swojej Warszawy na ostatnie 3 lata życia. W Warszawie poczuł się u siebie. I znów oglądał pałacyki i pałace warszawskie, których tak dobrze znał

⁵⁵ List Edmunda Wiercińskiego do córki, Berlin, 19 czerwiec 1930, w: Wiercińscy, *Korespondencja*, 270.

⁵⁶ List Marii i Edmunda Wiercińskich do córki, Berlin, 12 lipca 1936, w: Wiercińscy, 374.

⁵⁷ List Marii i Edmunda Wiercińskich do córki, Berlin, 12 lipca 1936, 374.

⁵⁸ List Edmunda Wiercińskiego do żony, Paryż, 7 czerwiec 1930, w: Wiercińscy, 256–258.

historię. Cieszył się niemal każdym nowo posadzonym drzewkiem i bardzo go martwiło, jeżeli które usychało albo nie wypuszczało pędów na wiosnę. Cieszył się Starym Miastem, cieszył się odbudową, ale oburzał się na wszystko, co nowe i brzydkie. Bolało go to najbardziej osobiście.⁵⁹

Edmund Wierciński zmarł 13 września 1955. Choroba zabrała mu część fazy dojrzałości, starości nie było mu dane przeżyć. Można sobie wyobrazić, że chętnie spacerowałby po warszawskich ulicach, w garniturze i z laską. Maria pozostała w Teatrze Polskim i stolicy do 1963, w następnych latach reżyserowała w różnych miastach w Polsce, ale Warszawy nie opuściła. Tu zmarła 11 grudnia 1976. Oboje zostali pochowani na warszawskich Powązkach.

Wiercińscy gromadzili zdjęcia – dawne, z zasobów rodzinnych, te, które robili sami i wykonywane przez lajkarzy – i już to dowodzi, że były dla nich ważne. Jedne eksponowali w mieszkaniu, inne przywoływali z czułością w listach i wspomnieniach, czasem opisując z detalami, kiedy powstały i co przedstawiają, lubili je oglądać. Edmund, kiedy wjeżdżał na dłużej, zabierał ze sobą fotografie żony i córki, a może zawsze miał je przy sobie.

Nie wiemy, czy i jak Wiercińscy porządkowali swoje archiwum fotograficzne. Zachowało się bardzo dużo odbitek, ale można śmiało założyć, że nie wszystkie. Część zbioru mogła zaginąć w trakcie licznych przeprowadzek, związanych z pracą zawodową, lub przepaść w czasie wojny. Przemawiałyby za tym strony w albumach – puste, ale noszące ślady odklejonych fotografii.

Zdjęcia ze spektakli jeszcze za życia Edmunda Wiercińscy zdecydowali się przekazać, by służyły historykom teatru, prywatne przeznaczone były dla bliskich. Dziś rodzinny fotoalbum artystów, zmodyfikowany przez koleje losu bohaterów i historię, można obejrzeć. Zdjęcia pokazują nie tylko ich wzajemne relacje, stosunek do świata materialnego i związki z naturą, ale też kontekst historyczny i społeczny, realia życia na wsi i przyrodę, miasto, architekturę i modę. Czasem naszą uwagę przyciąga pomnik i jego dzieje, innym razem zniszczona ściana wiejskiego domu. Patrzymy przez pryzmat własnej wrażliwości, doświadczeń i zainteresowań. Wybierając konkretne kadry i przyglądając się im – ze świadomością ryzyka nadinterpretacji – opowiadamy o Marii i Edmundzie. Takich opowieści może powstać wiele.



⁵⁹ Wiercińska, „Wspomnienie o Edmundzie Wiercińskim”, 94.

Bibliografia

- Bogunia-Borowska, Małgorzata, i Joanna Rzońca. *Media dwudziestolecia*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2022.
- Brauchitsch von, Boris. *Mała historia fotografii*. Tłumaczenie Jan Koźbiał i Barbara Tarnas. Warszawa: Cyklady, 2004.
- Brzostek, Błażej. *Wstecz: Historia Warszawy do początku*. Warszawa: Muzeum Warszawy, 2021.
- Bühler, Charlotte. *Bieg życia ludzkiego*. Tłumaczenie Edward Cichy i Józef Jarosz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.
- Czermińska, Małgorzata. „Przestrzenne odniesienia czasowych faz biografii”. W: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*.
- Dudzić, Karolina. *Wielki kryzys gospodarczy w Polsce*. Histmag.org, 21 września 2014.
- Kemp, Wolfgang. *Historia fotografii: Od Daguerre’a do Gursky’ego*. Tłumaczenie Mariusz Bryl. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, 2014.
- Konończak, Elżbieta, i Elżbieta Sidoruk, red. *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2015.
- Kraśniński, Edward. *Edmund Wierciński*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1960.
- Kwiatkowska, Maria Irena, i Marek Kwiatkowski. *Historia Warszawy XVI-XX wieku: Zabytki mówią*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.
- Piekut, Marek. „Wiercińscy: Rodowody niepokornych”. W: Wiercińscy, *Korespondencja 1925–1944*.
- Wierciński, Maria i Edmund. *Korespondencja 1925–1944*. Redakcja Marek Piekut. Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, 2013.
- Wiercińska, Maria. „Wspomnienia o Edmundzie Wiercińskim”. W: Wierciński, *Korespondencja 1925–1944*.
- Wierciński, Edmund. „Zeszyty wojenne”. W: Wierciński, *Korespondencja 1925–1944*.
- Wrzós, Konrad. *Oko w oko z kryzysem: Reportaż z podróży po Polsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985.

ANNA CHOJNACKA

adiunktka w Zakładzie Historii i Teorii Teatru w Instytucie Sztuki PAN. Historyczka teatru, dokumentalistka, redaktorka i edytorka (między innymi pism i korespondencji Leona Schillera i Edmunda Wiercińskiego). Zajmuje się historią teatru polskiego w XX wieku, szczególnie biografiami artystów w dwudziestoleciu międzywojennym i w PRL-u w kontekście społecznym i politycznym.

KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA

profesorka w Katedrze Komunikacji Kulturowej i Artystycznej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Historyczka teatru, wykładowczyni na kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna UKSW oraz w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, filia w Białymstoku. Zajmuje się historią teatru polskiego XX wieku i bieżącym życiem teatralnym.